DWUTYGODNIK NAUKOWY

POŚWIĘCONY

ARCHEOLOGII, HISTORYI I LINGWISTYCE.

NUMER I.

Styczeń 1878.

KRAKÓW.
W drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki.
1878.

SPIS PRZEDMIOTÓW.

Od Redakcyi.

Rozpoczynając przed rokiem niniejsze wydawnictwo, nie łudziliśmy się bynajmniéj łatwością tego przedsięwzięcia — nie oczekiwaliśmy aby trudy i zabiegi nieodłączne od wydawnictwa pisma ściśle naukowego, mogły choć w części zyskać uznanie i poparcie szerszéj publiczności. Rachowaliśmy raczéj na elitę — na wybór inteligencyi naszéj; rzucaliśmy posiew pracy i zabiegów, w nadziei, że Bóg da kiedyś plon obrodzi. Jako cel zakładaliśmy sobie pracą i wytrwaniem przygotowanie, zdobycie niejako szerszego kółka czytelników, i powoli wdrożenie społeczności naszéj w przyjmowaniu karmy posilniejszéj naukowéj. Czyniliśmy to jedynie w poczuciu obowiązków obywatelskich, sądząc, że każdy jak kto umié i może, powinien nieść usługi krajowi, — stanie zaś na straży zabytków i historyi rodzinnego kraju, śledzenie i pilnowanie praw i ducha ojczystego języka, mając za najwyższy wyraz tych obowiązków.

I w istocie! Zabytki przeszłości systematycznie, bez uprzedzeń badane — historya, jasna, szczera, na faktach oparta, a bez tendencyjnych choćby w najszlachetniejszych celach naciągań, — język ojczysty przechowany w swéj czystości i zbadany w swoim rozwoju: to palladyum życia narodowego, to najżywotniejsze, najdonioślejsze interesa społeczności danego kraju — to czyn patryotyczny, który nie na czczéj dyalektyce, na szermierkach bezcelowych waśnie domowe jedynie wzniecających oparty, ale który brzemienny w plon obfity, wstanie jest zapewnić uznanie wśród obcych — byt i przyszłość narodową.

Oczekiwania nasze w części się sprawdziły, w części zawiodły. Nie elita to — nie ci których obowiązkiem i pretensyą przewodniczenie we wszystkich objawach duchowego życia narodu, ale maluccy i skromni poczuwali się do obowiązku popiérania naszego wydawnictwa. W skromnéj plebanii, dworku szlacheckim, lub alkierzu przemysłowca można się najczęściéj spotkać z naszém pismem. Inne mianowicie dzielnice kraju z chwalebną gorliwością niosły nam pomoc naukową i materyalną. Czujemy się w obowiązku podziękowania tu szan. Drowi J. Karłowiczowi, którego niepospolita praca „Słoworód ludowy“ w szpaltach naszego pisma pomieszczona, mogłaby być ozdobą nie jednéj publikacyi akademickiéj. P. G. Ossowskiemu zaszczytnie znanemu organizatorowi, poniekąd twórcy muzeum Toruńskiego i szczęśliwemu badaczowi pomników przedhistorycznych Prus królewskich, za łaskawie nadsełane sprawozdania, oraz zainteresowanie współczłonków Towarz. Nauk. Toruńskiego w naszém wydawnictwie. Toż samo X. prałat. Polkowskiemu i Ludwikowi br. Graevemu w Poznańskiém, Drowi Leonowi Dudrewiczowi w Warszawie, p. Zygm. Luba Radzimińskiemu na Wołyniu — oraz wszystkim innym życzliwym Królestwa, Litwy i Wielkopolski niesiemy niniejszém nasze dzięki.

Galicya jak to powszechnie wiadomo, mimo swych słynnych insty-

tucyj naukowych i niekrępowanéj niczém swobody, najmniéj bierze udziału w ruchu naukowym całego kraju. Instytucye jéj téż naukowe — smutno nam wyznać — nie kłamaną nieżyczliwość objawiały naszemu wydawnictwu. Lecz mimo tych poważnych, miejscowych trudności, nie lękamy się iść daléj w raz obranym kierunku. Śledzenie krok za krokiem, fakt po fakcie objawów cywilizacyjnych długowiekowego okresu z naszéj przeszłości tak zwanéj przeddziejowéj; porównanie ich z objawami późniejszych i wyższych cywilizacyj, również aryjskich: greko-italskiéj, celtyckiéj i w końcu najpóźniejszéj z całéj rodziny, teutońskiéj, rzekomo germańskiéj; badania archeologiczne sumienne, oparte jedynie na faktach dających się dotykalnie sprawdzić — studya porównawcze lingwistyczne, tak zwana paleontologia lingwistyczna, — w końcu skromny, lecz niezmiernie doniosły bagaż faktów historyczno-etnologicznych, które nam starożytni autorowie mianowicie Cezar i Tacyt pozostawili, porównany z najświeższemi wynikami antropologii i etnologii dzisiejszéj — dostarczą nam dostatecznych danych do wyświetlenia całéj téj epoki cywilizacyjnéj, wielkiéj, nie rozdzielonéj jeszcze wtedy na dwa nieprzyjazne obozy Słowiańszczyzny, a ściśléj ludów Wendyjsko-Lechickich; do usunięcia zapory oddzielającéj epokę tak zwaną *przedhistoryczną*, synonim dotychczas *mytycznéj*, od ściśle historycznéj, — nawiązania przeszłości naszéj pogańskiéj, samorodnéj, z organizacyą wyższą, doskonalszą, którą posiew Boży idei Chrystusa, łącznie z wpływem wszech-potężnego natedy i z młodzieńczą żywością rozwijającego się teutonizmu, tak u nas jak i na całym Zachodzie ugrunwały.

Wprawdzie w pewnych i to wielce wpływowych kołach, istnieją jeszcze głębokie uprzedzenia co do nauk archeologiczno-antropologicznych, a nawet w ogóle przeciwko wszystkiemu co się do badań przesłości naszéj pogańskiéj odnosi. Trworżliwość ta i niedowierzanie znajduje podobno przystęp i do najwyższéj Instytucyi naszéj naukowéj — byłoby to dowodem o ile Instytucya ta przewyższa dotychczas miarę naszych potrzeb, i o ile niżéj stoimy pod względem trzeźwości myśli i sumień od Zachodu. Jakto! kilkadziesiąt choćby kilkaset czaszek i piszczeli, miałyby zachwiać to, co długie tysiącolecia i szeregi luzujących się najróżnorodniejszych cywilizacyj przetrwało? To prosty brak wiary! Prawdziwa nauka i prawdziwa wiara niezawodnie zawsze w końcu porozumieć się potrafią. Czyż w rzędzie uczonych archeologów nie znajdują się na Zachodzie najświatlejsi dostojnicy kościoła? Tyle jako wyznanie wiary Redakcyi.

Wysyłając obecnie ostatni Nr. Tomu Igo, mamy nadzieję spotkania się z Nowym Rokiem z szerszém kołem czytelników. Ufamy, że ogół naszéj społeczności zapoznawszy się bliżéj z celem i kierunkiem naszego pisma, usiłowania nasze życzliwie poprze, i zapewni naszemu pismu stały i normalny rozwój.

T. Nieczuja-Ziemięcki.

Komplet Tomu Igo jest jeszcze do nabycia; osoby nadsyłające całoroczną prenumeratę na rok przyszły, wprost do Redakcyi, mogą otrzymać go za połowę ceny.

KAMIENNA KARTA DZIEJÓW

przez

Teodora Ziemięckiego.

W całéj bogatéj i różnorodnéj skali zjawisk świata, nie ma nic bardziéj interesującego człowieka — jak sam człowiek, jak stopniowy jego rozwój, doskonalenie się — jak historya jego cywilizacyi. Do niedawnych czasów historya ta zawierała się w szczupłych niezmiernie ramach tak zwanéj historyi pewnéj, właściwéj. — Co wychodziło poza te granice, było uważane i miało przyznać należy, wszelkie pozory mytu — traktowane było jako przedhistoryczne, niepewne, urojone. Wiedza historyczna ograniczała się na komentowaniu urywkowych, niejasnych i niepełnych pomników piśmiennych, na przeżuwaniu podań i tradycyj z drugiéj lub trzeciéj ręki do nas doszłych. Nie potrzebujemy tutaj dowodzić, że historya podobna w archiwach i kronikach jedynie czerpana, pozostawałaby wiecznie fragmentem bez zaokrąglenia całości, bez znaczenia i celu; zagadką nierozwikłaną dla umysłu ludzkiego, jedném ogniwem wielkiego łańcucha, którego postaci, ogromu, znaczenia — cóż mówić dopiéro początków i końca — domyślać się nawet nie było nam wolno.

Historya do czasów najnowszych pozostawała w takim stosunku do prawdziwéj umiejętności, w jakim średniowieczna alchemia lub astrologia do dzisiejszych umiejętności chemii i astronomii. Dość nam tu przytoczyć olbrzymi przewrot, jaki w dotychczasowych pojęciach historyi wschodu np. uczyniły gruntowniejsze badania uczonych: Champolliona, Marietta, Lepsiusa, Brugscha itp. egiptologów; a Botta, Layarda, Rawlinsona, Opperta, Menanta — assyryologów.

Cóż owego olbrzymiego przewrotu dokonać było w stanie? na czém opierają się rezultaty najnowszéj wiedzy historycznéj, któremi słusznie wiek nasz chlubić się może? — Oto, że obok wielkich świadectw historycznych, których ani lekceważyć, ani podporządkowywać innym, nikomu nie przyjdzie na myśl — stanęły inne świadectwa, niemniéj autentyczne

i pewne, a sięgające najodleglejszéj przeszłości — niemal samego dzieciństwa rodu ludzkiego, początkowych majaczeń jego cywilizacyi. Temi dokumentami są zabytki archeologiczne przechowane jużto w postaci pomników, naigrawających się jakoby z potęg czasu i losowych wypadków, jużto w ziemi ukryte i świadczące o wielkich pierwotnych okresach dziejowych ludzkości. Drugiém świadectwem jest archiwum języka, które niemniéj dowodne przechowuje ślady całéj swéj historycznéj ewolucyi, a zarazem ogólnego rozwoju ducha ludzkiego. Analiza języków — twierdzą August Schleicher, Max-Müller i inni — etymologia, daje nam materyały do dokładnego odrysowania przedhistorycznéj epoki człowieka[1].

Trzy te potężne działy nauk: historya, archeologia i paleontologia lingwistyczna, każda oparta na właściwych sobie dokumentach i pewnikach, każda odmiennemi drogami i metodami dochodząca do swoich rezultatów — w tychto rezultatach schodzić się winny; wszystkie trzy wzajemnie się dopełniają i kontrolują, a złączone razem, pozwoliły nam przejść od historyi politycznéj lub anegdotycznéj pewnego okresu lub kraju, do właściwych dziejów kultury świata.

Kto nie zna dziś olbrzymich rezultatów, jakie badania i prace nad etnologią, etymologią, mytologią porównawczą, zwyczajami, początkami praw, moralności, itp., jedném słowem nad rozwojem moralnym i intelektualnym ludzkości — takich mężów jak; Klemm, Bastian, Waitz, Wood, Tylor, Mac-Lennan, Dr. Callavay, Pötschel, Herbert Spencer, a przedewszystkiém prace zasłużonego Sir John Lubbocka i prof. Oxfordzkiego uniw. słynnego Max-Müllera uczyniły dla wiedzy w ogólności, a przedewszystkiém dla rozjaśnienia pierwszych peryodów cywilizacyi.

Lecz nie nad tym przedmiotem, lubo w najwyższym stopniu zajmującym, zamyślamy tu zatrzymać się; nie idzie tu nam o rozjaśnienie stosunków tych wydziedziczonych ludów natury „Naturvölker“ o tyle bardziéj interesujących, o ile wyższą fatalnością losów przeznaczonych na zagładę — lub o mało co różne pierwotne fazy i do świetniejszéj przyszłości predestynowanych ludów; epoka, którą zająć się zamyślamy jest późniejszą.

Zamierzamy tu uchylić choć w części róg tajemniczéj zasłony pokrywającéj dotychczas pierwiastkowe dzieje niektórych ras wyżéj w cywilizacyi posuniętych, ras w najwyższym stopniu nas Europejczyków, Aryów obchodzących, ras, z których przeszłością łączą się początki ogólnéj, wyższego porządku, cywilizacyi wszechświata.

---

[1]) Pott: „Etymologische Forschungen“, — Bopp: „Vergleichende Grammatik“. — Czasopisma: Beitraege, Schleichera i A. Kuhna.

cteta … 1863.

Pott: „Etymologische Forschungen“, — Bopp: „Vergleichende Grammatik“. — Czasopisma: Beitraege, Schleichera i A. Kuhna.

Dołożymy starań, aby z uronionéj i zapoznanéj pojedyńczéj karty téj wielkiéj a niedokończonéj nigdy księgi dziejów, odgadnąć sfinksową zagadkę, wyczytać tajemniczémi runami spisane fakta najpewniejsze i najdonioślejsze — z zamglonéj téj przeszłości.

Lecz jakże karta ta startą jest i nieczytelną! Jakże poczłonkowana i uszkodzona nawałnicami czasów i żywiołów, jakże zbrukana fatalnie burzami namiętności wszystkich ras i wieków. A ostatecznie, jakże nieszczęśliwie poklejona krytyką historyczną nowszych czasów, pomazana połyskliwym mastyksem dowolnych teoryj. Nie myślimy tu bynajmniéj uwłaczać potęgom naukowym historycznym tegoczesnym, ani robić tém bardziéj zarzutów przeszłości; robimy tylko uwagę, że peryod dziejów, nad którym mamy się tu zatrzymać, był dotychczas *sauve respect* po macoszemu traktowany, a nawet przez historyą poważną lub za taką chcącą uchodzić, zupełnie pomijany. I czemu się dziwić? Czyż Mommsen w Historyi rzymskiéj nie pojmuje całéj epoki królów jako bajecznéj; czyż Macaulay w niemniéj znakomitém swém dziele kilkoma zaledwie ewazywnémi frazesami nie zbywa całéj przedchrześcijańskiéj epoki dziejów Wielkiéj Brytanii?

Epoka, którą zamierzamy tu choć pokrótce się zająć, trwała całe tysiącolecia i dotrwała do zupełnie pewnych historycznych czasów, co właśnie podejmujemy się udowodnić; — lud zaś ten, a zarazem potężny ten prąd cywilizacyjny rozciągał się w różnych czasach i z małemi przerwami od Gangesu niemal po Ultima Thule.

Epoka ta dotychczas nosi nazwę epoki kamienia gładzonego lub pomników megalitycznych, a lud, który wznosił te pomniki, hypotetyczną nazwę ludu dolmenów.

Skoro grunt sam, na którym ma stanąć nasza budowa jest tak chwiejnym, niebezpiecznym, jakże zrobimy, aby zarówno z innymi nie ugrzęznąć w tém bagnisku tak zwodniczą owianém atmosferą. Rzecz prosta! Poszukamy fundamentów na tym samym gruncie, który wydaje się tylko powierzchownie trzęsawiskiem, a bliżéj przyjrzawszy się, okaże się, że jest pierwotnéj granitowéj formacyi; weźmiemy za takie olbrzymie te kolosy kamienne, świadki wpółmytycznych tych wieków, a skoro dziesiątki stuleci przetrwały one i świadczą wymownie o trwałości swéj i potędze tych co je wznieśli, odpowiednie będą nam na podłoże.

Kronika ta kamienna, kronika żywa, bo tak wymownie uprzytomniająca nam minione wieki, ma i tę wyższość nad pisanémi, że nie da się sfalsyfikować, a dostarcza dwojakiego materyału do naszych badań: archeologicznego i etymologicznego. Archeologia z pomników tych, po szczegółowych, wyczerpujących badaniach, wysnuwa rodzaj rassy, życia, zatrudnień, pojęć religijnych, społecznych, tych ludów — bada broń, utensylia domowe, symbole, naczynia religijne; — etymologia rozporządza bogatą

skarbnicą nazw miejscowości i nazw samych pomników — nazw, które we wszystkich strefach trzech tych części starego świata, gdzie pomniki te się przechowały, dziś jak i w najdawniejszych pomnikach piśmiennych, jak: Biblii, Sanchoniatonie i pomnikach egipskich, są jedne i te same.

Zobaczymy niżéj, że cywilizacya ta odrębna i pewną całość skończoną tworząca, mimo olbrzymiego swego obszaru, jaki w przestrzeni i czasie zajmowała, nawet według dawniejszych pojęć naukowych wchodzi w ramy ściśle historyczne; obok bowiem świadectw archeologicznych i lingwistycznych, nie brakuje nam i to niezmiernie poważnych współczesnych świadectw historycznych, pomników piśmiennych, które dopełniają dwa poprzednie rodzaje pomników, a przez błędne jedynie interpretowanie tychże, krytyka dotychczasowa doszła do zagmatwania całéj kwestyi — do odsunięcia niemal w sferę mytów całéj téj szeroko rozgałęzionéj, pierwotnéj a mimo to potężnéj i wzniosłéj już cywilizacyi [2]).

Pomniki te megalityczne do niedawna zwane błędnie celtyckiemi (co już dziś w ogóle zarzucono), nowsza archeologia nieliczącą się z wynikami dwóch swych siostrzyc historyi i lingwistyki radaby także odnieść do niemal antydyluwialnych okresów geologicznych, — skłonną byłaby uważać je za wytwór jakiegoś wędrownego narodu, jakiegoś hypotetycznego ludu dolmenów, któryby rozrzucił te pomniki po tak olbrzymich przestrzeniach nie zostawiwszy innych śladów swéj bytności, najmniejszych śladów swéj rassy.

Nim przystąpimy do téj ściśle historycznéj części naszéj pracy, musimy choć w krótkości zatrzymać się nad samémi pomnikami; ich bowiem gruntowne, szczegółowe zbadanie posłużyć nam ma do skontrolowania podań autorów starożytnych, jako też poparcia najnowszych rezultatów nauk, jak etnologii i lingwistyki.

Odsyłając więc czytelnika do obszerniejszych opisów tych olbrzymich pomników w dziełach specyalnych [3]), tu ograniczymy się na krótkiém określeniu, o ile ono do zrozumienia przedmiotu i sprostowania mylnie niekiedy pojmowanych i opisywanych tych pomników, służyć może.

---

[2]) Nie potrzebujemy tu, zdaje się dodawać, że w rzeczywistości żadnych wieków bajecznych nie było; że wyrażenie to jest niejako *testimonium paupertatis* naszéj dotychczasowéj wiedzy historycznéj — że wieki tak zwanego barbarzyństwa i ciemnoty są tak samo ważne i w przyszłość brzemienne jak wieki Peryklesów i Augustów, że wszędzie łańcuch przyczyn i skutków tak samo jest spojony i nigdzie przerwanym być nie może.

[3]) Higgins: The Celtics Druid etc. London, 1839 in 4to. — Freminville: Antiquités du Morbihan. — Mém. des antiquaires dé France. — Caumont: Cours d'Antiquités monumentales, T. I. — J. Gailhabaud: Monuments anciens et modernes. — Bonstettén: Essai sur les dolmens, Genève 1865

Klasyczną ziemią pomników megalitycznych, jest jak wiadomo Morbihan we Francyi, tj. dawny kraj Wenetów; po drugiéj zaś stronie cieśniny Kaletańskiéj, południowe okolice wyspy W. Brytanii wraz z ks. Walii. Na pomnikach więc tych dwóch krajów głównie się tu zatrzymamy, uzupełniając późniéj te wiadomości podaniem geograficznego ich rozmieszczenia w trzech częściach starożytnego świata.

Najpierwotniejszą i najprostszą formą tych pomników jest *men-hir*, niekiedy nazywany *men-sao* albo *men-cam* [4]), jestto pojedynczy kamień z nieociosanego granitu, kształtu prawie czworokątnego, pionowo w ziemię wkopany. Wysokość tych *menhirów* jest względną. Największa liczba środkuje między 3 a 10 m. wysokości; *menhir* jednakże nu półwyspie Locmaria-ker, w prześliczném położeniu po nad morzem w punkcie dominującym na wszystkiemi rozstrzelonemi pomnikami Carnacu, Quiberonu itp. niegdyś stojący — dziś zwalony i strzaskany, wynosił więcéj niż 22 m. wysokości, wyrównywał więc największym obeliskom egipskim. *Menhir* ten z granitu szarego, wyższy a trzy razy grubszy od obelisku placu de la Concorde, „nie znajduje sobie podobnego — mówi H. Martin (l. c.) jak tylko w téj Tartaryi środkowéj, gdzie wkraczały kiedyś te roje pierwotnych Aryów, praojców całéj rodziny Indo-europejskiéj".

Inny *menhir* pomiędzy Nantes i la Rochelle wyrównywał mu prawie wielkością.

Pytanie, jak ludy te wpółucywilizowe potrafiły takie olbrzymie monolity sprowadzać i wznosić pionowo — wiadomo bowiem jakie trudności najzdolniejsi inżynierowie przezwyciężać musieli, aby ustawić obelisk na placu de la Concorde w Paryżu. – Rzecz tu jest bardzo prosta; gdy za pomocą wałków położonych sprowadzono na właściwe miejsce taki olbrzymi monolit, wykopano pod jednym jego końcem dół, tak że trzecia część prawie w niego wchodziła i niewielkiéj już stosunkowo siły trzeba było, aby kamień taki do pionu przyprowadzić. Wszystkich menhirów prawie trzecia część jest w ten sposób zakopaną w ziemi.

Niektóre menhiry noszą na sobie ślady niekształtnych rzeźb. Menhiry w Tredion (Morbihan) i w Loudun (Vienne) zakończone są zgruba

---

avec carte. — Fergusson: Rude stone monuments in all countries, London, 1873. — Henri Martin: Antiquités bretonnes. — A. Bertrand: De la distribution des dolmens sur la surface de la France, inseré dans la Revué archéologique, Août, 1864; tegoż: Archéologie Celtique et Gauloise, Paris, 1876. — Compte-rendu du Congrès de Stockholm, T. I, część II i III.

4) Nie przytaczamy tu wszystkich nazw, jakie ludność miejscowa nierozumiejąc ich, nadaje tym pomnikom, gdyż nazwy te najdowolniéj dotychczas tłómaczone, będą przedmiotem dalszych ustępów.

wyrzeźbioną głową, co niektórzy uważają za dowód, że były bóstwami [5]). Menhir z Plouarzel na najwyższym punkcie Bas-Léon (Finisterre) wystający na 12 m. nad ziemią, a mchem i pleśnią dziś pokryty, ma na dwóch przeciwnych płaszczyznach niezręcznie wyrzeźbiony okrągły garb, wielką czcią i dziś otaczany przez okolicznych mieszkańców. „Jestto — mówi H. Martin — kształt jajka kosmogonicznego smoka — godło świata, które znajduje się i na innych pomnikach“.

Niekiedy kamienie te są pokryte na podobieństwo obelisków egipskich napisami i dziwacznemi rysynkami: Olans Magnus wspomina, że widział w Szwecyi pomniki podobne noszące na sobie runy; w Burgundyi znajduje się tak zwany kamień z napisem: (Piérre écrite) ze Saulieu, na którego jednym boku są figury ordynarnie rzeźbione. Na menhirach w Irlandyi widzimy napisy w alfabecie *Ogham*, w Walii zaś tak zwane *coelbren*. Czy jednakże napisy i rzeźby te są istotnie współczesnemi wystawieniu pomnika — zdaje nam się, że tu jedyném kryterium być może zbadanie bliższe tych znaków i symbolów i takie tylko uznać należy za współczesne, o których późniejsze wieki wyobrażenia mieć nie mogły, takiemi są np. wszystkie tak charakterystyczne dla pewnéj epoki koncentryczne linie [6]) siekierki rzeźbione, itp.

O tych napisach i różnych symbolicznych znakach będziemy mieli sposobność jeszcze raz do pomówienia. Na pomnikach tych odnajdują się jak dziś bardzo często także krzyże, które naturalnie są już z czasów chrześcijańskich; tak jak pogańskie świątynie, tak i pomniki te przez lud wiejski mianowicie do dziś dnia wielką czcią otaczane, chrystyanizm umiał przyswoić sobie i zużytkować. Dziwne zaprawdę jest na niektórych tych pomnikach zbratanie kultu chrześcijańskiego z kultem pogańskim — symbolu Chrystusa z czysto pogańskiémi krzyżami w kołach (croix dans le cercle).

---

5) H. Martin l. c.

6) O tych spiralnych i koncentrycznych liniach patrz Nilssona: Die Ureinwohner des Scandinavischen Nordens, T. I. p. 1—16 i T. II. fig. 5 p. 97, 117.

(C. d. n.)

WYKOPALISKA W JABŁÓWKU

(Prusy zachodnie).

Tytusa Pileckiego.

W wrześniu r. 1875 przybyłem do Jabłówka, majątku pani Zofii Kalksztein i znalazłem w niewielkiéj odległości od dworu grób rozkopany, którego płytę pokrywającą, przy oraniu odwalono, a ludzie obecni, wiedząc iż w takich grobach są garnki wygrzebali je w nadziei znalezienia skarbów, nie znalazłszy takowych, potłukli na drobne kawałki. Szczęściem ściany grobu zostały nienaruszone, a obok w przystawce, znalazła pani Kalksztein małą urnę. Ściany tego grobu tworząc środkową część prostokątną, wysuwały się dłuższemi bokami na zewnątrz, do których przyparte były ścianki z płaskich płyt, tworzące osobne trójkątne komórki a w jednéj z tych naczyńko ocalało. Dnia 4 września 1875 r. po kilkunastu daremnych próbach, natrafiłem na płytę dość znacznych rozmiarów, przykrywającą grób pogański. Miejsce to leży w przedłużeniu zachodniéj ściany dworu na północ, z małem pochyleniem ku zachodowi, w odległości około 600 kroków, na wzgórku lekkiéj ziemi piaszczystéj. Po odrzuceniu ziemi w głębokości ośmiu cali odsłoniła się płyta kamienna nie obrobiona, w kształcie trapeza. Zdjąwszy ją ostrożnie spostrzegłem, że ustawione w grobie urny przysypywano piaskiem aż pod sam wierzch; gdyż tuż pod płytą wilgotną, na samym wierzchu piasku, leżała znaczna ilość kostek zwierzęcych, niepalonych przeważnie z żeber, jakoby wołowych w kawałkach nie dłuższych nad $1\frac{1}{2}$ cala. Po zdjęciu takowych i piasku wychyliły się krawędzie naczyń i pokryw. Grób zestawiony z płyt nieforemnych różnych rozmiarów, których w obwodzie kilkomilowym wcale nie ma; w planie przedstawiał dokładny prostokąt mający za podstawe 0·67 mtr. długości, a wysokość jego 0·50 mtr. głębokość zaś 0·52 mtr. Grób ten jako téż poprzedni i następne zwrócony był swą długością od południa ku północy; w nim naczynia na dnie, a mniejsze jedne na drugich szczelnie ustawione obok siebie w liczbie dziesięciu. Z tych niektóre zupełnie zanikły, zostały tylko ślady kości lub popiołu; każde z naczyń będąc na urównanym dnie z rodziméj ziemi stało na kamyku osadzonym na glinie, co nie mało utrudniało wydobywanie naczyń w całości. Najpiękniejsza urna z czarnéj gliny polewanéj zdobna ornamentacyą z linii prostych utworzonych z nakłuwań z wydłużoną szyją, tak że dzban przypomina, mieściła w sobie znaczną ilość

drobnych kości ludzkich palonych, a wpośród nich rodzaj szczypczyków z giętéj blachy metalu białego, których ramiona za pomocą kółka ruchomego bronzowego, obejmującego je, dały się ściągać lub rozsuwać, a przy ich główce podobne kółko (obrączka). Wszystkie zresztą urny mieściły w sobie resztki popiołu i piasku. W grobie tym znaleziono również miseczkę, w któréj była jakaś masa kleista, a w niéj łyżeczka z drzewa twardego*) lub rogu w kształcie maleńkiéj miseczki z dwoma uszkami z żelaza.

Hipoteza o Haliczu słowackim.

Szkic krytyczny z XII w.

przez

Michała Chylińskiego.

Piętnasty już dobiega rok, jak znany zaszczytnie gruntowny badacz w zakresie źródłowéj naszéj historyografii, nieodżałowanéj pamięci August Bielowski, w rozprawie pomieszczonéj w pierwszym tomie nowego pocztu „Biblioteki Ossolińskich“, wystąpił z hipotezą o dwu Haliczach: słowackim i naddniestrzańskim. Uczony autor opierając się na dziejowych materyałach, usiłował wysnuć wniosek, że pod imieniem Galicyi obejmowano w różnych czasach nietylko krainę, któréj granice zmieniały się, zajmując raz mniejszą, drugi raz większą przestrzeń, ale nawet obejmowano tém imieniem dwie różne i odrębne krainy, które nic wspólnego z sobą nie miały. I tak: w XI i XII w. królestwem Galicyi nazywała się kraina całkowicie w dzisiejszych Węgrzech leżąca; granice jéj poczynały się u Dunaju i u rzeki Sajo, a kończyły się południową stroną Karpat do samego grzbietu ich przypierając. Stolicą jéj był gród Galicz nad rzeką Tugar, który to gród, jak niemal całym wiekiem nasz naddniestrzański Halicz wyprzedził, tak też nic z nim wspólnego nie miał prócz imienia.

W drugiej znowu epoce, mianowicie pod sam koniec XII i w pierwszych latach XIII w. Halicz naddniestrzański z Włodzimierzem wołyń-

*) Okolica ta Starogardu ma w Gabinecie archeologicznym Uniwersytetu Jagiell. prócz tych urn, złożonych przez p. Tytusa Pileckiego, inny jeszcze materyał do badań zabytków pierwotnych, gdyż p. G. Ossowski z Torunia posyła ciągle do tego zbioru plany, rysunki i fotografie wykopalisk w tamtych stronach odkopywanych.

skim pod znakomitym księciem Romanem Mścisławiczem, stanowił jedno halicko-włodzimierskie państwo.

Pierwszym przeciwnikiem tak rzuconéj przez Bielowskiego hipotezy był ks. Antoni Pietruszewicz, członek Krakowskiéj Akademii Umiejętności. W rozprawie drukowanéj w ruskiém czasopiśmie: „Naukowyj Sbornik“ w r. 1865 p. t.: „*Byłoły dwa Hałyczy*“, okazał szanowny recenzent doskonałą znajomość szczególnie ruskich źródeł i wprawną biegłość zastosowywania takowych w odpowiedniém miejscu. Cenimy bezsprzecznie w ks. Pietruszewiczu ogromną wytrwałość w mozolnych poszukiwaniach, na podstawie których uczony ten mąż pojedyńcze kwestye archeologiczne ze znajomością rzeczy i krytyczną ścisłością rozstrząsa. Z nie mniejszą także gruntownością naukową rozstrzyga ks. Pietruszewicz sporne punkty krajowych naszych dziejów, czego dowodem jest wyczerpujący zasób zebranych przezeń materyałów na wskazanie wczesnego istnienia Halicza starodawnego.

Obok gorącego zamiłowania przedmiotu, odbija jednak niekorzystnie w pracach ks. Pietruszewicza pewna często nieusprawiedliwiona tendencya, dająca się jasno bądź w całych ustępach, bądź téż w pojedyńczych szczypiących docinkach dostrzedz. Dziwnie się wydaje, jeśli ks. Pietruszewicz swą ściśle naukową, krytyczno-historyczną recenzyą rozpoczyna od próżnych deklamacyi o Rusi i zamyka ją wierszowanym toastem na cześć jednego Halicza.

Lecz bądź co bądź ks. Pietruszewicz w wielu punktach zadał stanowczy cios hipotezie Bielowskiego. Hipotezę tę jednak, o któréj już w opracowaniu Historyi Pütza, przeznaczoném dla użytku szkolnéj młodzieży p. Tatomir wzmiankę uczynił, pragniemy poddać w niniejszym artykule ponownie krytycznemu studyum nietylko dlatego, że wywody ks. Pietruszewicza pomieszczone są w piśmie spółeczności polskiéj mało lub zgoła nieznaném, ale także i z tego powodu, że po ogłoszeniu rzeczonéj rozprawy znaleźliśmy w nowszych publikacyach źródłowych wiele świeżego materyału, rzucającego na tę kwestyą bardziéj jasne światło.

I.

Stefan II. królem Galicyi.

Główny impuls do ogłoszenia hipotezy o „Haliczu słowackim“, podał Bielowskiemu jeden dyplom z r. 1124, pomieszczony w dyplomatycznym kodeksie Fejera [1]), w którym Stefan II, król węgierski zatwierdzając darowiznę Gejzy, zrobioną klasztorowi benedyktyńskiemu w Strygoniu,

[1]) Codex diplom. Hung. T. II, str. 67.

tytułuje się królem Galicyi. Ponieważ zaś zdaniem Bielowskiego pierwsza wiarogodna o Haliczu naddniestrzańskim wieść sięga nie wcześniéj, jak po r. 1141, pod którym latopisiec wołyński wspomina o śmierci Iwana, syna Wasylka, księcia trębowelskiego w Haliczu [2]), przeto téż ową nazwę *rex Gallitiae* do niego odnosić nie można i królestwa tego należy oczywiście gdzieindziéj szukać.

Rozpatrzmy przedewszystkiem bliżéj ów dyplom Stefana II.

Jest to jedyny dokument, w którym tenże król *rex Gallitiae* się tytułuje. W innych dyplomach wydanych przez tego samego Stefana, a przytoczonych u Fejera pod ll. 1120, 1122, 1130, nie pisze się Stefan nigdzie *rex Gallitiae*, a nadto nawet w potwierdzeniu pewnego aktu Kolomanowego czytamy tylko: *Et ego Stephanus, Colomani regis filius, rex Hungariae, Croatiae atque Dalmatiae.....*, o Galicyi zaś nie ma ani wzmianki, lubo ten dyplom pochodzi z tego samego roku, co potwierdzenie darowizny klasztorowi benedyktyńskiemu w Strygoniu.

Wiarogodność tego dyplomu, a szczególnie ów tytuł *rex Gallitiae* kwestyonować wypada tém bardziéj, ile że i następny dodatek *rex Bulgariae*, którego w dyplomatach z tego roku równie nie spotykamy, jest wtrętem niewłaściwym. W r. 1124 bowiem była Bułgarya prowincyą bizantyńskiego państwa; Stefan najechał ją wprawdzie, lecz nie zrobił stanowczego podboju. Tytuły przeto *Bulgariae*, jak i *Gallitiae* nie powtarzające się więcéj w innych dyplomach tego króla, są przeto najjawniéj zmyślnie lub téż bezmyślnie wtrącone lub przekręcone.

Nadanie to jest zresztą tylko dosłownym odpisem dyplomu umieszczonego w Fejera kodexie w t. I str. 426—459, a wydanego przez króla węgierskiego Gejzę. Przypuszczać tedy można, że Stefan II owéj darowizny może wcale nie potwierdzał i że Benedyktynie klasztoru Strygońskiego cały ten dyplom późniéj po śmierci Stefana II sfałszowali, chcąc się utrzymać przy swych przywilejach.

Do podobnego przypuszczenia wiodą nas niemniéj słowa samego Bielowskiego przyznającego, że w najdawniejszych zbiorach dyplomów królestwa węgierskiego „brakuje autentycznych, a natomiast pełno jest fałszywych, podrobionych“ [3]). Że i u Fejera nie mało takich napotkać można, zaświadcza inny dyplom pomieszczony w *Codex diplomaticus Hungariae* [4]), w którym Władysław tytułuje się już w r. 1094 *rex Galitiae Lodomeriaeque.*

---

[2]) Sehože leta prestawisia u Hałyczy Wasiłkowicz Iwan i prija wołost' jeno Wołodimerko Wołodarewicz, siede wo oboju wołostiju kniaża w Hałyczi. (Połn. Sobr. II, 17).

[3]) Bibl. Ossolińskich T. I, str. 7.

[4]) T. I, str. 488.

II.

Pierwsza wieść o Haliczu naddniestrzańskim.

Uznawszy na podstawie wołyńskiego latopisca, że pierwsza wiarygodna wieść o Haliczu naddniestrzańskim znachodzi się nie wcześniéj, jak dopiéro pod r. 1141, wysnuwa Bielowski twierdzenie, że tytuł *rex Gallitiae*, jakiego król węgierski Stefan używał już w r. 1124, nie stoi z naszym naddniestrzańskim Haliczem w żadnym związku i ma swój zgoła odrębny początek.

W istocie latopisiec wołyński dopiéro pod r. 1141 czyni wzmiankę o Haliczu, lecz sądzimy, że z tego jeszcze niekonieczne wypływa, jakoby Halicz już poprzednio nie był książęcym grodem. Ze słów latopisca wypływa tylko, iż w r. 1141 po śmierci Iwana przeniósł Wołodymirko Wołodarowicz swoję stolicę z Przemyśla do „ustronnego, a dogodnego mu Halicza". Zapewnia nas o tém zresztą i lawrentyjski latopis [5]), który pod r. 1138 wspomina o Haliczanach wspierających swojemi zastępami księcia kijowskiego Jaropołka Władymirowicza, a w jednym dokumencie z r. 1134, tytułuje się Iwanko Rościsławicz księciem „od stolicy Halickiéj".

Na téj też podstawie wywnioskował nie bez słuszności ks. Pietruszewicz, że nasz Halicz był już „stołecznym grodem" nietylko w r. 1134, ale niewątpliwie i 10 lat wcześniéj, tj. w r. 1124, z którego ów dyplom Stefana II pochodzi. Prawdziwość zaś pomienionego dokumentu Iwanka, zapisanego w rumuńskim dzienniku *Instructionea publica* [6]), nie może być zakwestyonowaną, gdyż posiada on wszelkie znamiona językowe, piśmiennicze i miejscowe czasu, w którym został wydanym. Nikt téż o ile nam wiadomo, nie występował dotychczas przeciw jego autentyczności, a Bielowski uznał również milcząco jego wiarygodność, nie wspominając w swéj rozprawie nic o nim, jakkolwiek musiał się dowiedzieć o jego istnieniu z artykułu, jaki w r. 1862 w czasopiśmie *Słowo* Nr. 86 ks. Pietruszewicz w téj sprawie ogłosił.

Na pamiętniku zaś tym możemy tém bardziéj polegać, ileże i Długosz wspomina o halickim grodzie już pod r. 1125 [7]), dokąd Wołodar pobity przez Bolesława, umknął. Wiadomość tę mógł Długosz wypisać z ruskich latopisców, gdyż powiada sam o sobie, że „cano iam capite ad

---

5) Połn. Sobr. I, 133.

6) 24 Januarie Jassi. Nr. I, str. 8.

7) Hist. Pol. IV, str. 424. Boleslaus ducatum Premisliensem invadit..... cui Wolodar ad villam Wilichow occurens vincitur... fugit et usque in Halicz se conferens colligebat exercitum.

perdiscendas literas Ruthenas me ipsum appuleram, quatenus historiae nostrae series certior redderetur". (Epistola dedicatoria autoris).

Na tém téż doniesieniu opierając się Dyonizy Zubrzycki [8]), rozpowiada o Bolesławie Krzywoustym, że ten mszcząc się na Wołodarze, przebiegł mnóstwo ruskich siół i grodów, zabił dwóch ruskich dowódców i poraził ostatniego tak silnie, że ten ocknąwszy się dopiéro w Haliczu, był zaledwie w stanie rozsypane resztki swego wojska ściągnąć.

Jedno zaś z najwcześniejszych świadectw o istnieniu naddniestrzańskiego Halicza, podaje najprawdopodobniéj Nestor w życiu św. Prochora zakonnika, a późniéj w r. 1142 przeora peczerskiego klasztoru. Wspominając o cudach św. Prochora, a mianowicie o dziwnéj jego władzy zamieniania popiołu w sól, dodano, że miało się to dziać wtedy, kiedy z powodu wojny Dawida Igorowicza z Rościsławiczami toczonéj, rozporządził Świętopełk, aby kupców z Halicza, a łodzi z Przemyśla, na Ruś nie puszczano. W rękopiśmie Pateryka peczerskiego, znajdującym się w bibliotece uniwersytetu lwowskiego, czytamy ten ustęp: „T o h d a s o w i s z c z a (Ś w i a t o p o ł k) z s o w i t n y k i s w o i m y d a c i n a s o ł y b u d e t m n o h a... n e p u s t i s z a h o s t e j i z H a ł y c z a, n i ł o d i j o t P r e m y s z l a i n e b y s t s o ł y w o w s e j r u s k o j z e m l i" [9]).

Na podstawie téj wzmianki o Haliczu, zaznaczył Dyonizy Zubrzycki początek Halicza naddniestrzańskiego, jako stołecznego grodu na r. 1113 [10]). Za nim téż poszedł Dr. Izydor Szaraniewicz, który zestawiając w swych wspomnieniach o „Starodawnym Lwowie" (1861, str. 2), grody istniejące w téj części halicko-włodzimierskiego księstwa, wspomina o Haliczu naddniestrzańskim również pod r. 1113.

Wzmianka ta jednak o Haliczu, znaleziona w Pateryku, podpada zdaniem Bielowskiego już dla tego samego wątpliwości, gdyż w szczegółach natrąconych w téj legendzie ubocznie, a wprost do Halicza i Przemyśla się odnoszących, przebija się nieznajomość miejscowości, z Przemyśla bowiem ku Kijowu nie płyną żadne rzeki, po którychby łodzie z solą spuszczano. Ten ważny na pozór zarzut, odparł zdaniem naszém wymownie ks. Pietruszewicz, wskazując rzekę Prypeć, którą Przemyślanie z łatwością do Kijowa dostaćby się mogli, tém bardziéj, że ją już w r. 946 posłowie księżniczki Olgi przebywali. Wywodów Bielowskiego nie podzielił i w późniejszéj swéj publikacyi Dr. Szaraniewicz [11]), zaznaczając tak jak poprzednio początek naddniestrzańskiego Halicza na r. 1113.

---

[8]) Historia Hałycko-ruskoho kniażestwa. Cz. II, str, 53.

[9]) I. D. ll. s. 391.

[10]) Hist. hał. rusk. kniażestwa. Cz. II, str. 38.

[11]) Hypatios Chronik, als Quellenbeitrag zur östererreichischen Geschichte, Lwów. 1872, str. 116, przyp. 11.

III.

Galtis u Jordanisa.

Przyjąwszy, że już około połowy 11 w. znaném było w Słowaczyźnie królestwo Galicyi, utrzymuje Bielowski daléj, że z téj to przestrzeni zalatuje nas od najdawniejszych czasów nazwa grodu Galicza położonego nad rzeką Tugar do rzeki Losącz wpadającą. Dziś jestto mieścina około 200 domów licząca i należy dziedzicznie do hrabiowskiéj rodziny Forgaczów. Słowacy nazywają ją Haliczem, a Węgrzy Gaczem.

Na poparcie swego twierdzenia przytacza Bielowski Jordanisa, pisarza z VI w., który opowiada jak król Gepidów Fastida, stoczył w r. 246 walną bitwę z Gotami pod miastem Galtis nad rzeką Aucha [12]). Niektóre zaś inne „natrącenia" tego pisarza, dają się domyślać Bielowskiemu, że widownią téj walki była dzisiejsza Słowaczyzna. Samo zaś położenie wspomnionego grodu oznaczyć trudno, gdyż owo miano rzeki Aucha, nad którą tenże leżał, w języku gockim nic innego, jak tylko wodę ciekącą oznacza.

Zgoła inaczéj pojmowali doniesienie Jordanisa inni uczeni. — Jan Engel pisząc jeszcze w r. 1796 historyą Galicyi i Lodomeryi [13]), twierdzi, że wspomnione przez Jordanisa miasto Galtis jest najprawdopodobniéj Haliczem, gdyż siedzibą Getów i Gepidów była okolica dzisiejszego Halicza. Zdanie to poparł w 40 lat potém nader zasłużony badacz Słowiańszczyzny Józef Paweł Szafarzyk [14]), tém mocniéj, ile że Jordanis na inném miejscu wyraźnie wspomina, że po téj przegranéj musieli Gepidowie z dotychczasowéj siedziby ustąpić do Węgier, gdzie potém w okolicach rzek Cisy i Marosza osiedli [15]).

A i Joachim Lelewel, który wprawdzie w wielu innych względach uporczywie obstaje, że „wyobraźnia Szafarzyka poniosła go w przyćmione nieco przestrzenie dla znanych dziejów zbyt długo niedostępne", przyznaje jednak z całą sumiennością, że uczony czeski miał wcale trafne zapatrywanie, uważając Galtis za Galicz (Halicz), a rzekę Aucha za rzeczkę Łukiew, przy któréj ujściu leży właśnie nasz Halicz [16]).

---

12) Lud. Ant. Muratori: Rer. italic. scriptores. Mediolan, 1723. I. De Gel-orig. c. 17. — O wiele lepsze wydanie Jordanisa: De Getarum sive Gothorum origine et rebus gestis, sporządził Closs w Stuttgardzie, 1861.

13) II. Geschichte d. Königreiche Halitsch u. Wladimir. Halle, 1796.

14) Staroż. Slov. Praha, 1838, str. 347. Tłómaczenie polskie Dra Bońkowskiego. Poznań, 1844, str. 564, przyp. 135.

15) De orig. Get. c. 5, 22.

16) Narody na ziemiach słowiańskich przed powstaniem Polski. Poznań, 1853, str. 164, przyp. 16.

IV.

Dwa Halicze u Edrysi'ego.

W dalszym toku swéj rozprawy powołuje się Bielowski na Edrysi' ego, znakomitego geografa arabskiego i domownika sycylijskiego króla Rogera, który w dziele swojém wymienia dwojaką Ruś i zna też dwa Halicze, położone w dwóch różnych sekcyach szóstego klimatu [17]). Amadej Jaubert tłómacz i wydawca jego geografii, pisze jeden Halicz przez Gh, drugi przez G.

Przyczynę zaś téj widocznéj omyłki Edrysi'ego, wytłómacza sobie wcale jasno ks. Pietruszewicz tém, że Edrysi znając dwie Rusie północną i południową, leżącą w sąsiedztwie Węgier i Bułgaryi, wymienia także naturalnie i dwa Halicze, a to: jeden na północy, tj. naddniestrzański Halicz, a drugi na południu, tj. dzisiejszy Gałacz, zwany dawniéj Małym Haliczem, o którym Iwanko Rościsławicz wyraźnie w przytoczonym wyżéj dokumencie z r. 1134 wspomina. Ów przeto „Mały Halicz", zwany dziś Gałacz, znanym był niewątpliwie w południowéj Europie, a z téj też przyczyny geograf Edrysi mówiąc o południowéj Rusi i drugim Haliczu, miał pewno na myśli ów „Mały Halicz", a nie istniejący zdaniem Bielowskiego „Halicz słowacki" w zakarpackich stronach. Halicz południowy pomieścił Edrysi nadto na północnym brzegu Dniestru [18]), a przeto widoczna, że Edrysi pomięszał Dniestr z Dunajem, na którego północnym brzegu leży właśnie Gałacz, tj. Mały Galicz [19]).

Podobna metamorfoza była zresztą dla Edrysi'ego bardzo możliwą. Sam Lelewel bowiem, który z wielu względów wcale pochlebnie rozwodzi się nad geografią Edrysi'ego, przyznaje jednak, że niektóre jego wiadomości są tylko „ślicznie zbarwione", lub na innem miejscu zowie je „powieściami bałamutnemi", „syconemi baśniami".

Nie mniéj także należy uwzględnić, że Edrysi układał swoje dzieło na podstawie podań, często oczywista fałszywych lub przekręconych, jakie podróżnicy z całego świata za pieniądze na dworze króla sycylijskiego Rogera spisywali.

---

[17]) Geografią Edrysi'ego wydał we francuskim przekładzie w Paryżu r. 1837 i 1840 Amadej Jaubert w V i VI tomie „Recueil de voyages et memoires publicés par la société geographique". T. II, str. 404.

[18]) Géogr. d'Edrysi T. II, str. 389—390.

[19]) Porównaj: Byłoły dwa Hałyczy, kniażekyi horoda, odyn w uhorsko słowackoj obłasty, druhyi po siu storonu Karpat nad Dnistrom, yły nit? Krytyczno historyczna rozprawa ks. Antoniego Pietruszewicza, pomieszczona w „Naukowym Sborneku" na r. 1865 we Lwowie. Zesz. I, str. 37—43.

V.

Kronika węgiersko-polska, jako źródło do hipotezy o Haliczu słowackim.

Po tych wstępnych wskazówkach o słowackim Haliczu, przytacza Bielowski jako dalsze zródło swéj hipotezy kilka ustępów z t. z. kroniki węgiersko-polskiéj. Przed krytycznem atoli rozstrząśnieniem wszystkich miejsc téjże kroniki, na których zgasły autor oparł swoje wywody, musimy uczynić szerszą wzmiankę o saméj kronice, nie tylko dla tego, że Bielowski z tego źródła pełną ręką czerpie argumenta do swéj hipotezy, ale niemniéj i z téj przyczyny, gdyż tak co do powstania jak i wartości téjże kroniki, najmniejszéj pomiędzy uczonymi nie ma zgody.

Pierwszy Joachim Lelewel odczytując r. 1811 rękopism Sandka czyli Sędziwoja z Czechła, wypożyczony z biblioteki poryckiéj, znalał tam na str. 349 — 359 pomnik z napisem: *Cronica Ungarorum iuxta et mixta cum cronicis Polonorum et vita Sancti Stephani*, i przepisał go naprędce dosłownie. Kopię tę ogłosił w r. 1823 w Warszawie Hipolit Kownacki drukiem wraz z niedbałym przekładem na język polski, a łaciński tegoż text przedrukował dosłownie St. Wład. Endlicher w dziele: *Rerum Hungaricarum Monumenta Arpadiana* (Pars I. SS. Sangalii 1848).

Oprócz tego znalazła się ta kronika w manuskrypcie pergaminowym biblioteki ordynackiéj Zamojskich, pisanym w drugiéj połowie w. XIV. Oba te rękopisma porównał należycie Bielowski i sporządził z nich przy pomocy swego przyjaciela Stanisława Pilata, krytyczne wydanie tejże kroniki w I tomie swego dzieła: *Monumenta Poloniae historica*. I téj też edycyi należy jedynie używać, gdyż, jak słusznie powiada Zeissberg, po jéj ukazaniu się, stały się wydania Endlichera i Kownackiego zgoła zbędnemi [20]).

Przy publikacyi téj kroniki dołożył zresztą Bielowski tém więcéj staranności, ileże jego zdaniem jest „ona bardzo cennym i jedynym w swoim rodzaju zabytkiem dziejów słowackich“ [21]). Tym sposobem sprzeciwił się Bielowski pierwszemu odnalazcy téj kroniki Lelewelowi przyznającemu, że „ma ona swoje własne błędy, fantastyczność, anachronizmy, poprzemieniane imiona królów polskich i węgierskich, przekręcone genealogie, dzieje jakieś dziwaczne, nie do poznania“ [22]). Ostatniéj myśli jął się z całym zapałem ks. Pietruszewicz, odmawiając rzeczonéj kronice wszelkiéj hi-

---

[20]) Miseco, der christliche Beherrscher der Polen, Archiv. für öster. Geschichte. XXXVIII. Bd. str. 114, uw. 2.

[21]) Bibl. Ossol. I, 12.

[22]) Polska średnich wieków. T. I, str. 62 — T. II. str, 274, przyp. 18.

storycznéj wartości, jako czysto „tendencyjnemu madziarskiemu fabrykatowi jakiegoś mnicha z końca 14 lub początku 15 w., nieznającego ani węgierskiéj, ani polskiéj historyi [23]).

Podobnie Dr. Izydor Szaraniewicz w swéj rozprawie: *Die Hypatios Chronik*, uważa kronikę węgiersko-polską za płód 13 lub 14 w. przepełniony błędami i anachronizmami. Zdaniem Bidermanna, wygłoszoném w dziele: *Die ungarischen Ruthenen*, są wiadomości podawane w kronice węg.-polskiéj, nader wątpliwemi i na nich też żadną miarą polegać nie można, a Dr. Zeissberg nazywa tę kronikę krótko „tendencyjnie napisaną bajką [24]).

Szczególnie zaś o czasie powstania téj kroniki, nie są zgodne twierdzenia uczonych. Już pierwszy Lelewel w jednémi i tém samém dziele twierdzi raz, że kronika ta pisana jest po r. 1217, gdyż mówi o układach małżeńskich Andrzeja II., którego Władysławem zowie, z Mścisławem Mścisławiczem, omawianych około r. 1217 [25]), a wkrótce potém zmienia swe poprzednie zapatrywanie, odnosząc rzecz Władysława do Kroacyi i popierając tém, że siostra jego była za Sołomirem, ostatnim Kroacyi królem, na mocy czego po zgonie Sołomira r. 1087 Władysław Kroacyę objął [26]).

Pierwszy zaś wydawca kroniki węgiersko-polskiéj Hipolit Kownacki uznał jéj autorem Hartwiga, który z polecenia króla węgierskiego Kolomana (1095—1114) nakreślił żywot św. Szczepana pomimo spisanych już poprzednio żywotów tego króla, znanych pod imieniem mniejszéj i większéj Legendy. W téj pracy Hartwiga widzimy, jak to wykazał uczony jéj wydawca Wilhelm Wattenbach [27]) niektóre miejsca zupełnie z tych legend powyjmowane, a nadto znajdujemy jeszcze niektóre roździały, jak III, IV, V, IX prawie dosłownie, jak w naszéj kronice węgiersko-polskiéj brzmiące. I tém to podobieństwem uwiedziony Kownacki, przyznał Hartwigowi autorstwo kroniki węgiersko-polskiéj, zamieszczając nawet na jéj czele jego przedmowę do króla Kolomana, napisaną na wstępie żywotu św. Szczepana.

Zdanie to podzielił późniéj najzupełniéj St. Wład. Endlicher, a Wattenbach zamyka sąd swój o téj sprawie w słowach: *utut est Hartvici vita ab autore chronicae mixtae Ungarorum et Polonorum* [28]).

Stanisław Piłat w przedmowie do téj kroniki usiłuje pewniejszy za-

---

23) Naukowyi Sbornek r. 1865, str. 24.
24) Miseco, str. 114.
25) Polska średnich wieków. T. I, str. 62.
26) Polska średn. w. II, 277, przyp. 18.
27) Pertz. Monum. Germ. Hist. SS. XI, 223.
28) Pertz. SS. XI, 224.

wiązać wniosek, że autor jéj zabiera spore ustępy z Hartwiga, a rzecz całą panowaniem Władysława I, zmarłego w r. 1095 zamyka. Tę samą myśl podzielając, twierdzi Bielowski [29]) kategorycznie, że kronikarz węgiersko-polski pisał swoje dziełko między r. 1094 a 1114 i to na Słowaczyźnie. On jeden, zdaniem Bielowskiego, podał z całą dokładnością dawne granice Polski i on też co do zdarzeń w Słowaczyźnie zaszłych wié więcéj i częstokroć lepiéj niż drudzy.

Z młodszych badaczy wypada wymienić p. Ernesta Świeżawskiego i Dra St. Smolkę. Pierwszy w ogłoszonéj w Warszawie r. 1871 monografii o kronice węgiersko-polskiéj [30]) dopatruje jéj nader bliski stosunek do historyi Węgier Szymona Kezy, a wykazawszy nadto jéj textowe związki z trzynastowiekowymi rocznikami, cofa czas jéj powstania po za r. 1290, jako rok śmierci Władysława Kumańczyka, któremu Keza swą pracę dedykował.

W końcu Dr. St. Smolka w swéj inauguracyjnéj rozprawie [31]) nie przeczy wprawdzie, że kronika węgiersko-polska mogła uledz interpolacyom późniejszym nawet w w. XV, o czém wyraźnie wzmiankują *Monum: Pol. Hist.* (I. 493), lecz okoliczność na podstawie porównania textów najdowodniéj stwierdzona, że rocznik kamieniecki stanowczo z kroniki węgiersko-polskiéj korzysta, przyjmując z niéj szczególnie wiadomości o matce św. Stefana Adelajdzie [32]), jest wymownym dowodem, że powstała ona około połowy w. XII.

Rozszerzyliśmy się może aż nadto nad samą kroniką węgiersko-polską, lecz usprawiedliwia nas okoliczność, że do hipotezy Bielowskiego stanowiła ona jedno z najcenniejszych źródeł. Cały zaś szereg cytowanych powyżéj badaczy, wykreśla tę kronikę stanowczo zpośród źródeł b e z w a r u n k o w o wiarygodnych, a uznając ją za płód 13go lub co najmniéj połowy 12 w., osłabiają tém samém pomysły Bielowskiego, oparte na niéj, jako na pomniku pisanym między 1094 a 1114 r.

Lecz rozpatrzmy bardziéj szczegółowo i krytycznie te ustępy kroniki, z których poczerpnął zmarły autor wskazówki do swojéj hipotezy o słowackim Haliczu. W ten bowiem sposób wyrobimy sobie nie tylko pewniejszy sąd o wartości węgiersko-polskiéj kroniki, ale nadto poznawszy o ile Bielowski pozostał wiernym swojéj tak pięknéj dewizie: „W powieściach i poezyi marzmy i unośmy się fantazyą, w życiu i w dziejach zgłębiajmy prawdę i trzymajmy się rzeczywistości.“ *(Dok. n.).*

---

[29]) Bibl. Ossol. I, str. 22 i str. 12 n. 3.

[30]) Zarysy badań krytycznych nad dziejami, historyografią i mitologią do w. 15, Warszawa, 1871.

[31]) Polnische Annalen bis zum Anfange des 14 Jh., str. 71, nota 33.

[32]) Monumenta Pol. Hist. II, 777.

Pietniczany i ich dziedzice,

napisał

DRWĘCA.

Niezmiernie ciekawém, a dotąd prawie nietkniętém źródłem do historyi naszego kraju, a zwłaszcza Rusi prastaréj, są niezaprzeczenie archiwa domowe. Przedstawiają one bogaty materyał do różnorodnych studyów; tu biegły paleograf z nadawczego dyplomatu odkryje miejsce pobytu panującego w danéj chwili; wskaże nam spółczesne jego otoczenie, odgrzebie zapomnianą, a może nawet zupełnie nieznaną postać zasłużoną krajowi, nagrodzoną mniéj lub więcéj hojnie ziemią, ową świętą własnością uszlachetniającą człowieka, tém gniazdem rodzinném, tyle cenioném przez przodków naszych — rzuci wreszcie światło na owoczesne zasiedlenie kraju — tu wyrok książęcy, lub nawet, z ramienia jego stojących u steru sądownictwa dostojników, posłuży za materyał do prawa obyczajowego, a stosy fascykułów późniejszych bogatym będą nabytkiem dla praktyki sądowéj w dawnéj Rzeczypospolitéj. Tu akt kupna, sprzedaży lub zamiany ziemi, rzuci nam światło na ówczesną jéj wartość w różnych miejscowościach, a w zestawieniu ze względną wartością monety, będzie przyczynkiem do historyi naszéj skarbowości, tu stare inwentarze wykażą nam stosunek używającego do pracującego — pokażą rodzaj i stan gospodarstwa krajowego i będą niezaprzeczenie ciekawém źródłem dla ekonomisty — tu rozsiane intercyzy, testamenta, działy i kryminalne procesa będą materyałem prawniczym, wartościowym i obyczajowym, ba nawet i lingwistycznym — często napotykane „*Silva rerum*“, kreślone ręką naszych pradziadów i liczne ich korespondencye, rozjaśnią niejedną zawiłą sprawę polityczną, tu rodowody do interesów spadkowych układane, wykażą i sprostują niejednokrotnie błędną, na panegirykach opartą filiacyą rodową; tu wreszcie, jak nigdzie snadniéj, śledzić możemy przy przechodzie dóbr z rąk do rąk, za częstokroć niezmiernie bystrym wzrostem fortun i w ślad za nim kroczącém znaczeniem wielu rodów naszych, o których ludzie zawistni, w swéj grubéj niewiadomości, często uwłaczające uczciwemu imieni i dobréj jego sławie, rozsiewali wieści bez najmniejszéj do tego podstawy.

Przechód podobny pewnych dóbr w Bracławszczyznie i wzrost stopniowy rodu, który fortuną, dostojeństwy i spokrewnieniem bezpośredniém z pierwszorzędnemi rodzinami, zasiadł na dobre w kole naszych karmazynów, podać zamierzamy w niniejszéj pracy naszéj, kreśląc w krótkosci dzieje Pietniczan i ich dziedziców.

Pierwszą wzmiankę o Pietniczanach nad rzeką Bohem leżących, niegdyś w województwie Bracławskiém, dziś na Podolu w powiecie Winnickim położonych, znajdujemy w popisie zamku Winnickiego, w dniu 5tym sierpnia 1543 r. (Jndykta III) przez Lwa Patejowicza Tyszkowicza diaka hospodarskiego dokonanym, w którym najprzód przy wyliczaniu zamkowych horodni powiedziano: *„za Kociubowoju horodnieju, Miśka Stepanowycza z imenia joho Petnyczan horodnia“*, daléj przy wymienianiu siół, *kotoryj k'zamku Wynnyćkomu tiahnut hospodarskich i bojarskich ludej“* czytamy: *„w Petnyczanach, a w Demydiwciach, w imeniach Miśka Stepanowycza stoi desiat' człowika, kotoroje imenie Petnyczany oteć joho Stepan wysłużył na Hospodari Joho Myłosti za neboszczyka Kniaża Konstantyna“*.

Czy Miśko Stepanowicz był bezpośrednim przodkiem Deszkowskich, lub tylko zbywającym im swoje prawa do Pietniczan, czyli wreszcie gdy zmarł bezdzietnie Pietniczany, jako wysłużone, powróciły do skarbu hospodarskiego i następnie dostały się znowu drogą wysługi Deszkowskim, dla braku źródeł orzec stanowczo nie możemy; dość że już w r. 1569 stanowiły one własność téj rodziny, z któréj Łazarz syn Bohdana chorążego Bracławskiego, czyni donacyą dóbr tych na rzecz wuja swego Semena syna Wasylowego na Obodnem Obodeńskiego, sędziego ziemskiego Bracławskiego dnia 20 kwietnia 1602 w Lublinie.

Po bezpotomném zejściu Semona Pietniczany, przeszły na rzecz dzieci brata jego rodzonego Bohdana i Maryny Kierdey-Dziusanki, tj. Hawryła, Fedora, Józefa, Mikołaja i Wasyla, oraz Anastazyi poślubionéj Januszowi Kierdey-Kodzińskiemu i Oleny za Michałem Myszką Chołoniewskim będącéj — z tych Fedor Obodeński łowczy Bracławski, spłaciwszy braci i siostry, pisał się panem na Pietniczanach, a poślubiwszy Maruszę Pokalewską, pozostawił córek trzy, z których Maryna wydana za Fedora Łaska, wniosła Pietniczany w dom męża.

Rodzina Łasków oddawna posiadała w Bracławskiém liczne dobra: Dziunków, Stepanówkę, Soroczyn, Sabarów i Woronowicę, z tych Sabarów, dziedzina Sabarowskich, dostał się przez Maryę córkę Wasyla Saborowskiego w dom jéj męża Iwana Woronowickiego, a przez córkę tychże Helenę Woronowicką, wraz z ojczystą jéj Woronowicą, tudzież Stepanówką i Soroczynem, przeszedł na rzecz jéj męża Michajła Łaska dziedzica Łasków i Dziunkowa, sędziego grodzkiego Bracławskiego, a następnie na ich syna Michajła i wnuka Fedora wojskiego Bracławskiego, żonatego z wyżéj wspomnioną dziedziczką Pietniczan Maryną Obodeńską. Z sześciorga dzieci Fedora Łaska i Obodeńskiéj Maryny, pięcioro zmarło bezdzietnie, a pozostała jedyna ich córka Teofila Laskówna, tak krwi Sabarowskich, Woronowickich, Pokalewskich, Obodeńskich i Łasków, jak i dóbr Dziunkowa, Stepanówki, Soroczyna, Saborowa, Woronowicy, Pietniczan z przy-

ległościami, oraz Łasków, Jazberenia i Pokalewa dziedziczka poślubiła Marcina Lubę z Radzimina Radzimińskiego. Marcin Radzimiński głowa linii Bracławskiéj swego rodu, z Teofili Łaskównéj, pozostawił licznych potomków, z których Michał stolnik Bracławski, a w następstwie spadkobierca jego, bądź prawem spadku, bądź kupna, nabyli wszystkie części w pomienionych Bracławskich dobrach od innych współspadkobierców.

Z pięciorga dzieci Michała Radzimińskiego, a wnuków Teofili Laskówny z Małgorzaty Kamieńskiéj, córki Remigiasza i Zofii Górzyńskiéj, urodzonych dwóch synów i córka zmarli bezdzietnie i tylko ostatnia żyjąca Anna poślubiona Michałowi z Grabowa Grocholskiemu, przekazała te dobra swemu potomstwu. *(D. n.)*.

WIADOMOSCI.

W dniu 19 grudnia 1877 odbyło się posiedzenie Komisyi archeologicznéj Akademii Umiejętności. Prezes prof. Łepkowski złożył pierwszy zeszyt „Wykazu zabytków przedhistorycznych“, zawierający porzecze Warty, wydany pod kierownictwem p. Sadowskiego. W dalszym ciągu tego wydawnictwa na pierwszém miejscu ma być Wisła.

Następnie przystąpiono do wyboru prezesa i sekretarza Komisyi na czas następny. Jednogłośnie prezesem został obrany prof. Łepkowski a sekretarzem p. Umiński.

P. A. Kirkor zdawał sprawę z powierzonego mu do referatu listu p. Romana Rydla wraz ze skorupami znalezionemi w Nizinach przy ujściu Wisłoki do Wisły w powiecie Mieleckim. P. Kirkor wyraził zdanie, że skorupy te i inne przedmioty tam znalezione, pochodzą ze stacyi przedhistorycznéj i że dla przekonania się o istnieniu tamże cmentarzyska, potrzeba dokładnego na miejscu zbadania. W skutek czego polecono p. Kirkorowi, by w czasie swych wycieczek następnego lata zbadał i tę miejscowość.

Słownie przedstawił Dr. J. Kopernicki rzecz o poszukiwaniach p. W. Przybysławskiego w Horodnicy, w których i Dr. Kopernicki brał udział — szczegółowe sprawozdanie da p. Dr. Kopernicki dopiéro po otrzymaniu wykopalisk z wspomnionéj Horodnicy i jéj okolic. Nadto okazał zbiór okrzesków i rozmaitych wyrobów krzemiennych znalezionych w Borku Fałęckim pod Krakowem, o którego zabytkach przed dwoma laty wspomniano w sprawozdaniu pp. Kirkora i Bema.

W końcu członek senator Hoszowski czytał rzecz o domach kapitulnych w Krakowie.

— Wydział historyczno - filozoficzny krakowskiéj Akademii Umiejętności odbył d. 12 grudnia r. 1877 posiedzenie, na którém prof. Dr. Wincenty Zakrzewski przedstawiwszy ustnie treść swéj większéj pracy: „O bezkrólewiu po ucieczce Henryka“, odczytał z niéj jeden ustęp, w którym wyczerpująco zasta-

nawiał się nad dążeniami szlachty do zmiany formy rządu. Będzie to tedy trzecia obszerniejsza praca profesora Z. W historycznéj literaturze zdobył już dla siebie prof. Zakrzewski imię gruntownemi na źródłowych materyałach opartemi pracami „o Reformacyi“ i „Possewinie“. Nie mniéj chlubne stanowisko zajął prof. Zakrzewski, jako umiejętny redaktor „Przeglądu krytycznego“, mieszczącego w sobie poważne recenzye świeższych publikacyi naukowych, pisane przez specyalistów poszczególnych dziedzin wiedzy.

— W kaplicy Stefana Batorego na Wawelu dopiéro pierwsze mrozy przerwały roboty restauracyjne. Odnowa wspaniałego monumentu tego króla, prawie jak ukończona. W rocznicę śmierci Batorego dnia 12 grudnia przy odgłosie dzwonu Zygmunta odbyło się wielce uroczyste nabożeństwo w grobach przy jego trumnie.

— Restauracya ołtarza głównego u OO. Dominikanów w Krakowie, postępuje szybko dzięki staraniom O. Mariano Pavoni. Oltarz główny zostanie jak to z rysunku widzieliśmy, odnowiony w stylu włoskiego gotyku odcienia Giotta. Cały zaś kościół budowany jest w stylu gotyckim odcienia nazwanego Wiślannobałtyckim*) przez Essenweina.

— Myśl utworzenia w Krakowie w katakumbie kościoła na Skałce grobu znakomitych naszych, znalazła poparcie tak, że jéj wykonanie prawie niewątpliwe.

— W zakładzie XX. Czartoryskich w Krakowie urządzono już zbrojownię. Wielka sala, w któréj z wiosną ma się rozpocząć układanie biblioteki, ma już okna z witrażami i pułap malowany; układają tam teraz posadzkę. Zbiór rękopisów oddawna jest uporządkowany i przystępny dla pracujących.

— Hr. Stanisław Mieroszowski nabył w Friedlandzie na Szląsku i do Krakowa sprowadził dwie drzeworzeźby Wita Stwosza.

— Instytucye publiczne europejskie te, które zajmują sie badaniami archeologicznemi (a więc i Akademia Umiejętności, także dyrekcya Gabinetu archeologicznego Uniwers. Jagiellońskiego) odebrały od p. Quatrefages odezwy w sprawie wzięcia udziału w archeologicznéj sekcyi powszechnéj wystawy paryskiéj.

— „Przegląd Polski“ rozpoczął drukować ustępy z gruntownego na dyplomatycznych aktach opartego dzieła znakomitego naszego historyka Waleryana Kalinki, przygotowującego się do druku, p. t.: „Sejm czteroletni“. Grudniowy zeszyt tegoż pisma zawiera: „Plany pruskie podczas wojny rossyjsko-tureckiéj r. 1788“, a w numerze następnym przyrzekła redakcya pomieścić: „Alians rossyjsko-polski“.

— W pracowni rzeźbiarskiéj p. Eliasza oglądaliśmy pulpit kościelny z Biecza. Jest to prawdopodobnie jeden z najdawniejszych pulpitów drewnianych w Polsce, jak wykazuje wyryty na nim rok 1633.

— Księgarnia J. Wildta w Krakowie po ukończeniu publikacyj świeckich melodyj narodowych, (zebranych przez Petersa), rozpoczęła znów wydawnictwo kolend i innych pieśni kościelnych z nutami na fortepian i organy. Redakcyą tej drugiéj edycyi kieruje p. Wincenty Richling dyrektor muzyki w katedrze krakowskiéj. Wyszedł już pierwszy zeszyt.

— „Dyplomataryusz żydowski dawnéj Polski“, wydać ma niebawem p. Matyas Bersohn. Jest to zbiór nader ciekawych dokumentów rozrzuconych po całéj Europie. Publikacya ma się zamknąć w trzech tomach.

*) W następnych zeszytach naszego czasopisma umieścimy obszerniejszą rozprawę traktującą o restauracyach kościołów w Krakowie.

— Wynaleziony niedawno w Poznaniu przez antykwaryusza p. Edmunda Callier'a „Psałterz Radziwiłłowski", nabyty został za 600 marek przez ks. Edmunda Radziwiłła.

— Z wielkiego pocztu monografii miast polskich wydawanych z poparciem rządu pruskiego, wymienić możemy najświeższą: „Geschichte der Stadt und des Kreises Kulm von Dr. Franz Schulz". Erster Theil bis zum J. 1479. Zeszyt drugi, nakładem Kasemann'a w Gdańsku.

— Ks. prałat Pietruszewicz wydał drugą edycyą swego „Dnewnika", jest to krytyczny przegląd zwyczajów, obrzędów, i przysłów tych, które są ściśle złączone z terminami kalendarza. Istnieje już taka praca dla Czech Hanusza. Ks. Pietruszewicz zajmując się w swéj publikacyi zwyczajami ruskiemi, nie pomija i polskich.

— P. Rudolf Temple wydał dwie rozprawy wielce nas interesujące z których jedna ma tytuł: „Ueber den Gründungs-Urbeginn der Stadt Krakau", druga: „Der Gebirgsstock Babia Góra in den galizischen Bieskiden". Autor mieszka w Peszcie; zacytowane rozprawy wyszły w Wiedniu w „Mittheilungen" Towarzystwa geograficznego.

— Jacques Meessikommer w Stegen per Wetzikon w kantonie Zürich ogłasza cenniki wyrabianych przez siebie naśladowań przedhistorycznych. Widzieliśmy próbki tych wyrobów; o wiele niedokładniejsze i mniéj trwałe od tych wybornych, jakie wykonywa Florkowski w Grudziądzu. Z naśladowaniami Florkowskiego spotkać się już można i w zbiorach nadreńskich, gdzie przecież jak np. w Moguncyi pod okiem Lindenschmidta znakomicie takie facsimilia anticagliów wyrabiają.

— W monachijskim Correspondenzblatt der Antropologischen Gesellschaft w ostatnich numerach, jest sprawozdanie prof. Kollmann'a z kongresu peszteńskiego. W témże czasopiśmie jest rzecz Dra Fraas o mapach archeologicznych.

— Znakomitego dzieła: „Geschichte der technischdn Künste" Brunona Bucher'a wyszedł w Stuttgardzie drugi zeszyt, drugiego tomu.

— Ukazał się w Wiedniu u Gerolda 1878 r. zbiorowy tom znakomitych studyów Jakóba Falke p. t.: „Zur Cultur und Kunst". Między artykułami w tym tomie ważniejsze: Historya mód, o patynie na bronzach, historya wyrobów tkackich i hafciarskich, o przemyśle domowym.

— P. Cazalis de Fondouce wydał archeologiczną mapę bronzów, obejmując na niéj całą Europę.

— Księgarnia Baumgärtner w Lipsku ogłasza prospekt na: „Polychrome Meisterwärke der monumentalen Kunst in Italien, vom V bis XVI Jahrhundert". Wydawnictwem kieruje Heinrich Köhler.

— W pierwszym tomie wydanych przez p. J. Jirecka "Divadelni Hry" (Praga 1878), znajduje się komedya polska p. t.: „Żebraków z kupcem gadanie", z polskiego przełożona w r. 1573 u Andr. Graudenca w Litomysli.

— Z polecenia sejmu czeskiego rozpoczęto wydawnictwo p. t.: „Die böhmischen Landtagsverhandlungen und Landtagsbeschlüsse vom J. 1526 an. bis auf die Neuzeit", Publikacya ta jest ważna i pod względem historycznym T. I. obejmuje akta od 1526—1545 w oryginalnych textach.

— Jest do pozbycia w Krakowie biblioteka po W. Kulawskim, profesorze historyi w Uniwersytecie Jagiell. Oprócz książek źródłowych do historyi polskiéj, przeważają w tym zbiorze Silesiaca.

— Pod Pirnikiem w Morawii znaleziono zabytki, które Dr. Daubrawa odniósł do celtyckich Bojów, wypartych z tych okolic w I. w. po Chr. przez Markomanów.

— W okolicach Kairu przy wnoszeniu zakładu kąpielowego, znaleziono miejsce mieszkalne z epoki kamienia; robotami kieruje Dr. Fr. Mook.

— W Pradze czeskiéj ma być założone „Muzeum historyczne miejskie“.

— Redakcya „Dwutygodnika naukowego“ uprasza o listowne zawiadomienie w sprawie wykopalisk i zabytków przedhistorycznych, jeśli gdzie odkryte zostaną.

BIBLIOGRAFIA.

Berendt Herman Dr.: Remarks on the Centres of ancient civilization in Central America and their geographical distribution. Address read before the American Geographical Society, July 10 th. 1876 New-York.

Dohme R. Dr. Daniel Chodowiecki: Kunst und Künstler des Mittelalters und Neuzeit, Biographien und Charakteristiken. Leipzig, 1877.

Gruszecki Artur: Znaczenie świata roślinnego w podaniu i poezyi ludu polskiego. (Wrzesień, Grudzień. Biblioteka Warszawska, 1877).

Hellwald F. von: Culturgeschichte in ihrer natürlichen Entwickelung bis zur Gegenwart Augsburg.

Kohn Albin: Neuere Gesichtsurnenfunde. (Archiv für Antropologie Braunschweig, 1877).

Lacroix Paul: Dix-Huitieme Siecle. Lettres Sciences et Arts. (France 1700—1789). Paryż, 1877.

Martynowski F.: Lwów w obec sztuki. (Przewodnik naukowy i literacki z Grudnia, 1877).

Niedźwiecki Władysław: Ślady i znaczenie mytu o szklannéj górze w podaniach Słowian a szczególniéj Polaków. (Niwa, 1877).

Radliński J.: Król Assur-Bani-Pal i biblioteka jego. (Wydanie Redakcyi Bilblioteki Warsz., 1877).

Rambosson G.: Les Harmonies du son et l'Histoire des instruments de musique. Paris, 1877, Libraire Firmin-Didot.

Schlieman Heinrich Dr.: Bericht über meine Forschungen und Entdeckungen in Mykene und Tiryns, z przedmową W. E. Gladstone. Lipsk u Brockhausa, 1877.

Skorowidz nowy monet polskich. Warszawa, 1877.

Bonhi Ruggero: Pius IX und der künftige Papst. Autorisirte deutsche Ausgabe. Wien 1877.

Bobrzyński Michał Prof. Dr.: Kilka słów o najnowszym ruchu na polu naszego dziejopisarstwa. (Niwa — Październik 1877).

Brugsch Heinrich Dr.: Geschichte Aegyptens unter den Pharaonen. Nach den Denkmälern bearbeit von . . . . . Erste deutsche Ausgabe. 1877.

Brüggen Ernest: Polens Auflösung, kulturgeschichtliche Skizzen aus den letzten Jahrzehnten der Polnischen Selbstständigkeit. Leipzig, 1878.

Jabłonowski A. wydał: Lustracye królewszczyzn ziem ruskich, Wołynia, Podola i Ukrainy z pierwszéj połowy XVII w. Warszawa 1877. (Źródeł dziejowych T. V.)

Jarochowski K.: Opowiadania i studya historyczne. Warszawa 1877.

Jaworski H.: Wspomnienia Kaukazu. Cz. I. Rys historyczny Kaukazu. Poznań 1877.

Korzon Tadeusz: Stan ekonomiczny Polski od r. 1782 — 1792. (Ateneum 1877).

Koser Reinhold Dr.: Preussische Staatsschriften aus der Regirungszeit König Fridrichs II. 1740 — 1745. Bearbeitet von . . . . . Berlin 1787.

Kunasiewicz Stanisław: Lwów w r. 1809. Opowieść dziejowa. Lwów 1878.

Müller Wilhelm Prof.: Der russisch-türkische Krieg. 1877.

Pawiński A. wydał: Stefan Batory pod Gdańskiem, listy, uniwersały i instrukcye. Warszawa 1877. (Źródeł dziejowych T. III).

Paszkiewicz T.: Książe Józef Poniatowski. (Przegląd polski r. 1787).

Ranke Leopold von: Friedrich der Grosse, Friedrich Wilhelm IV. Zwei Biographien. Leipzig, 1877.

Schlosser F. K. Dzieje powszechne. Tom XIX. Lwów 1877.

Smoczyński Wincenty ks. Dr.: Rzym, jego kościoły i pomniki. Upominek pielgrzymom polskim. Kraków, 1877.

Szajnochy Karola dzieła. Wydanie zupełne. Tom VI—VIII. Warszawa, 1877.

Szujski Józef dr. Prof.: Anna Jagiellonka i Henryk Walezyusz. Epizod z dziejów pierwszéj elekcyi. (Przewodnik naukowy i literacki 1877).

Wisłocki Władysław Dr.: Katalog rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zeszyt I. Nakładem Akademii Umiejętności. Kraków 1877.

Weinert Aleksander: O starostwach w Polsce do końca XVIII w., z dołączeniem wykazu ich miejscowości. Warszawa, 1877.

Hołowacki: T.: O narodnoj odeždie i ubranstwie Rusynow ili ruskich w Hałyczyni i siwero-wostocznoj Wenhrij. Petersburg, Kirschbauma, 1877.

Bibliotheca philologica wydana przez Müldnerą, Göttingen.

Brückner Aleksander: Lito-slavische Studien, I Theil: Die slavischen Fremdwörter im Litauischen. Weimar Böhlau, 1877.

Curtius Georg: Das Verbum der griechischen Sprache, seinem Baue nach dargestellt. Zweite Auflage, 1877.

Czekanowski Aleksander: Tungusisches Wörterverzeichniss, herausgegeben von A. Schiefner. Akademia Umiejętności w Petersburgu zeszyt z września 1877.

Dubrowski P.: Dokładny słownik języka polskiego i ruskiego, część polsko-ruska, zeszyt 3—4, P.—R. Nakład F. Hoesika. Warszawa, 1877.

Jahrbücher für classische Philologie von Dr. Alfred Flecheisen. Neunter Supplementband. Leipzig, 1877. Zawiera: *a)* Plinius und seine Quellen über die bildende Künste von Adolf Furtwängler; *b)* Die Idee der Menschheit im hellenischen Alterthum von Eduard Müller; *c)* Curae criticae. scripsit Nicolaus Wecklein; *d)* Kaiser Julians Leben nach den Quellen von Albert Kellerbauer.

Philologischer Anzeiger als Ergänzung des Philologus von Ernst Leutsch. Achter Band, 2te Heft, Göttingen, 1877.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny **Artur Gruszecki.**